**Smart city mit czy rzeczywistość?**

**Raport „Smart cities: shaping the society of 2030” opublikowany przez UNESCO już w 2019 roku, został opracowany przez zespół ekspertów przyglądających się różnym koncepcjom i doświadczeniom z realizacji inteligentnych miast i rozwiązań. Zawiera on obserwacje i wnioski dotyczące 15 metropolii na 5 kontynentach oraz kompilację ponad 150 innowacji wdrażanych w miastach. Niestety, wynika z niego, że inteligentne miasta to nadal idea, mit, do którego dążymy. A istniejące miasta określane obecnie tym mianem realizują dopiero kilka wyróżniających się inteligentnych projektów.**

**A przecież według kolejnego raportu UNESCO w 2050 roku 7,5 mld osób (75% ludzkości) będzie mieszkać w miastach – obecnie to około 3,5 mld. W ciągu najbliższych 25 lat przyspieszy zatem masowa urbanizacja. Zbiega się to z problemami klimatycznymi i transformacji gospodarki. Nowe miasta i ich mieszkańcy będą potrzebowali nie tylko budynków i przestrzeni, ale też wody, powietrza i energii oraz żywności. Jak skutecznie i w zgodzie z globalnymi celami zrównoważonego rozwoju zapewnić wszystkim zdrowe powietrze, komunikację, mieszkania? Nadzieje pokładane są m.in. w smart cities i internecie rzeczy (IoT) oraz sztucznej inteligencji. Technologie mają zapewniać komfort przy oszczędnym gospodarowaniu energią, zasobami i surowcami. Konieczna będzie powszechna elektryzacja – także komunikacji i ogrzewania. Energia ma być odnawialna i bezemisyjna. Ale czy i jak przebudowywać metropolie? Gdzie w tym procesie jest miejsce dla ludzi i ich potrzeb?**

Mimo że to mit, to inteligentne miasta jako idea mają ogromną moc, są siłą napędową i motywacją do działania. Stymulują innowacyjność i wzywają do zmian w urbanizacji, gospodarce komunalnej i komunikacji, niosą ze sobą zmiany społeczne, polityczne i technologiczne, a przede wszystkim stylu życia. Autorzy pierwszego z raportów zauważają, że jest to też idea, którą przywódcy polityczni obiecują swoim wyborcom, technokraci używają jej do usprawiedliwiania rewolucji technologicznych, a dostawcy technologii i urządzeń wykorzystują do sprzedaży ambitnym miastom.

Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że nawet gdy smart city powstaje od podstaw, bez ograniczeń dotyczących istniejącej struktury czy zakorzenionych nawyków i bez oporu lokalnych społeczności, nie zawsze odnosi sukces. Inteligentne miasta są jednak potężną siłą napędową zmian społeczno-gospodarczych oraz innowacji.

Być może dla niektórych to będzie zaskoczenie, ale najwięcej wdrożeń i projektów idei smart city jest w Chinach, na Bliskim Wschodzie i w Afryce, w państwach, w których władze przejmują odpowiedzialność i narzucają odgórny model oraz decydują o finansowaniu projektów. Chiny już wdrożyły systemy kontroli lokalnej strategii gospodarczej, planowania urbanistycznego i infrastruktury oraz regulacji osiedlania się, a nawet stylu życia mieszkańców miast, m.in. poprzez powszechny system zaufania społecznego (Social Credit System), w ramach którego każdy obywatel otrzymuje ustaloną liczbę punktów i może je tracić lub zyskiwać w zależności od swojej aktywności. System ten mierzy nie tylko wypłacalność finansową, ale także „dobre” lub „złe” zachowanie obywatelskie. Takie systemy tworzone są przez władze we współpracy z prywatnymi firmami informatycznymi. W tym kontekście często wskazywany jest Singapur, jako przykład udanego inteligentnego miasta na niewielkiej przestrzeni, w którym zastosowano system równoważący zasady demokracji z kontrolą obywateli przez państwo.

Z kolei w Arabii Saudyjskiej powstaje projekt, którego celem jest rozwój inteligentnego miasta NEOM i prześcignięcie Dubaju – obecnie flagowego inteligentnego miasta w państwach Zatoki Perskiej. Także Maroko ma plany budowy inteligentnych miast w Tangerze, a Indie zamierzają wybudować 100 takich miast, jednak w państwie tym regiony mają dużą autonomię, a budżet centralny nie dysponuje takimi środkami jak w krajach arabskich, konieczne jest zatem korzystanie ze środków prywatnych inwestorów (banki, fundusze). Projekt nowej stolicy stanu Andhra Pradesh – Amaravati zakłada, że ma ona być przede wszystkim przyjazna środowisku. Przestrzeń będzie otwarta i wentylowana, a szerokie chodniki i obszary wyłączone z ruchu samochodowego mają zachęcać do poruszania się pieszo. Komunikacja będzie elektryczna – od rowerów, po miejskie samochody i komunikację zbiorową.

Czymś, co łączy plany powstające w różnych krajach, jest chęć rozwijania modeli, które będzie można potem eksportować na cały świat. Jednak nie tylko państwa inwestują w modele i technologie smart city – robią to także grupy kapitałowe w małych miastach i dzielnicach w celu testowania swoich technologii. Są to realizacje samodzielne lub prowadzone we współpracy z władzami miast, np. w Korei, Maroko, Kenii czy RPA. Nie jest przypadkiem, że nie dzieje się to w państwach o rozwiniętej demokracji, bo te muszą modernizować historyczne miasta ze starymi obiektami w społeczeństwach silnie przywiązanych do swojej kultury, środowiska, stylu życia i lokalnych tradycji. Z kolei Chiny wiodą prym w technologiach nadzoru społecznego i monitorowania obywateli, w tym w powszechnie stosowanych systemach rozpoznawania twarzy i oceny społecznej, które wdrażają na dużą skalę, podczas gdy w innych krajach utrzymuje się obawa, a nawet opór społeczny przed takimi rozwiązaniami.

Tak więc idealne smart city jeszcze nie istnieje. Wszystkie miasta i tereny, które tak się określają, to jedynie zlepki modernizacji, nie zawsze spójnej i trafionej. W mediach, na konferencjach i targach dominuje przekaz forsowany przez zaawansowane technologicznie międzynarodowe firmy, dla których ideał stanowi „Cyborg City” z czujnikami, oprogramowaniem, a wkrótce sztuczną, autonomiczną inteligencją.

Podsumowując, technologie powinny być wartością dodaną do jakości życia obywateli. W kontekście zrównoważonego rozwoju powinno nastąpić przejście od ekologii obronnej (próbującej powstrzymywać zmiany ekologiczne) do ekologii konstruktywnej, rewitalizującej środowisko, w tym miejskie. Innowacje mają wnosić ulepszenia do codziennego życia, ale to obywatele są tu podmiotami i oczekuje się, by miasta były bardziej egalitarne, integracyjne i sprawiedliwe, żeby dzieliły się wszystkimi modernizacjami ze wszystkimi mieszkańcami. Mając wpływ na zarządzanie projektami modernizacyjnymi, wchodzą oni wówczas w oddolny dialog na zasadach współpracy i angażują się w postęp dotyczący jakości życia.